

Z miłości do głosu i ludzi. Rozmowa z Ludmiłą Wocial

Komunikaty

Miasto

12.06.2025 g. 16:26



Zaczęło się od marzenia i potrzeby zmiany. Jedna rozmowa, jedno „tak” i powstał chór, który od 18 lat śpiewa nie tylko dźwiękami, ale i sercem. Akademicki Chór Politechniki Opolskiej to dziś nie tylko muzyczna

wizytówka uczelni, ale także wspólnota ludzi połączonych pasją i emocjami. A przewodzi mu żywiółowa, charyzmatyczna i pełna życia Ludmiła Wocial z którą porozmawiamy o początkach, sile autentyczności i o tym, dlaczego głos potrafi powiedzieć więcej niż słowa.

- Przygoda z piosenką i prowadzeniem Akademickiego Chóru Politechniki trwa już 18 lat. To Twój autorski pomysł i konsekwentnie, z sukcesami realizujesz go od lat. Jesteśmy ciekawi jak to się wszystko zaczęło i kiedy idea prowadzenia chóru wpadła Ci do głowy?

- To było moje ogromne marzenie. Kiedyś, jeżdżąc na konkursy chóralne jako słuchacz, zauważyłam, że najbardziej fascynują mnie akademickie chóry z politechnik. Pomyślałam sobie wtedy: „Ciekawe, czy na naszej Politechnice Opolskiej też jest chór?”. Na uczelni szczególną uwagę obdarzył mnie profesor Krzysztof Malik (przyp. autora, dziekan Wydziału Zarządzania na PO), który zachwycał się występami chóru kameralnego z którym często - w tamtym czasie, występowałam na tej uczelni. Gdyby nie jego zachwyt, nasze wspólne rozmowy i jego otwartość to pewnie wszystkie kolejne okoliczności nie ułożyły by się później w jedną całość i nie byłoby nas dzisiaj tutaj. Był luty 2006 rok, a ja czułam wypalenie zawodowe, aż pewnego dnia, w emocjach, powiedziałam tacie, że muszę coś zmienić. On odpowiedział: „Idź na uczelnię i przedstaw swój pomysł”. Tak też zrobiłam. Spotkałam się z wykładowcą Łukaszem Dymkiem, który od razu zobaczył w tym potencjał. Później odbyłam krótką, ale bardzo konkretną rozmowę z ówczesnym rektorem, prof. Jerzym Skubisem. Powiedziałam, że mam marzenie o prowadzeniu chóru na uczelni. On spojrzał na mnie i odpowiedział z uśmiechem: „Patrząc na Panią, nie pozostaje mi nic innego jak się zgodzić”. I tak to się zaczęło. Na pierwszą próbę przyszło 30 osób - dzięki wsparciu Dymka, nazywanego ojcem Chrzestnym Chóru, który świetną akcją promocyjną zmobilizował studentów. Do pierwszego koncertu była to praca non profit, ale to co przeżywałam na próbach stało się moim życiem i pokochałam tych, wtedy niewiele młodszych ode mnie ludzi - zresztą z wzajemnością. Ciekawostką jest to, że aż trzy osoby z tej pierwszej próby, śpiewały z nami aż przez 12 lat, do czasu założenia swoich rodzin i narodzin dzieci. Z perspektywy czasu chce mi się wyśpiewać taką myśl: jeśli czegoś naprawdę pragniecie - idźcie i walczcie o swoje marzenia. Pasja i autentyczność potrafią otworzyć każde drzwi. Jestem tego żywym przykładem.



- Jako dyrygentka dysponujesz ogromnym wachlarzem głosów. Na przestrzeni lat studenci się zmieniają; jedni przychodzą, inni odchodzą. Jak to robisz, że mimo ciągłych zmian, ta muzyczna machina tak konsekwentnie i sprawnie działa?

- Na pewno ta muzyczna przestrzeń zawsze kojarzy mi się z radością i szczęściem, chociaż przez lata nasz Chór ewoluował. Na początku byliśmy bardziej zabawowi, a z czasem próby zaczęły przekładać się na bardziej profesjonalny styl. Każdy z chórzystów jest ogromną indywidualnością. Głosy takie jak sopran, tenor, bas oczywiście się powtarzają, ale każdy z chórzystów niesie inną barwę i inną historię. Ja od lat mówię, „pokaż mi swój głos, a powiem Ci kim jesteś” – i trochę tak jest. Mam przywilej obserwowania, że dzięki pracy nad głosem moi podopieczni stają się bardziej świadomi, bowiem jego używanie daje im kompetencję do określania swoich granic. Tak bardzo ich kocham i tak bliscy mi się stają, że każde ich odejście bardzo przeżywałam i początkowo czułam niezgodę, a wręcz żałobę po każdym rozstaniu.

Dzisiaj już lepiej sobie z tym radzę, co nie znaczy, że jestem obojętna. Nie, nie, nie. Moim sposobem jest to, że tak naprawdę nie pozwalam im nigdy odejść na zawsze. Z osobami, które kiedyś śpiewały w chórze mamy swoją grupę i jesteśmy w stałym kontakcie. Przy okazji zbliżających się niebawem odsłoneń gwiazd zapraszam ich do tego projektu, żeby nadal mogli trwać w tej przestrzeni. Dla mnie głównym celem jest śpiewanie dla przyjemności. Uwielbiam te momenty na próbie, kiedy chór brzmi tak dobrze jak na koncercie, a przecież jeszcze nikt z słuchaczy nas jeszcze nie słyszy. Gdy pojawiają się ciary i lekkość, wtedy wiem, że jesteśmy blisko występu koncertowego.

- Opolanom kojarzycie się przede wszystkim ze zjawiskowymi występami podczas uroczystości odsłaniania gwiazd na opolskim Rynku podczas każdej edycji Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki. To ogromnie wymagające przedsięwzięcie ponieważ co roku przygotowujecie nowe autorskie aranżacje repertuaru dla każdej gwiazdy z osobna. Jak wygląda proces przygotowań do zbliżającego się Festiwalu?

- Lubię o tym mówić, bo mam czasami wrażenie, że światu wydaje się, że ja "sobie macham", a chórzyści „śpiewają sobie” w rytm melodii (gromki śmiech). Chciałabym żeby tak było, ale tak nie jest. W rzeczywistości przygotowujemy swój warsztat wokalny od początku roku akademickiego, po to by być w pełnej gotowości na bardzo szybką i ekspresową pracę w okolicach maja. Nazwiska gwiazd - przy dobrych okolicznościach, pojawiają się około półtora miesiąca przed Festiwalem, czasem dowiadujemy się o repertuarze na trzy tygodnie przed odsłonami. Trudnością jest także to, że w zasadzie wszystkie utwory, które wyśpiewujemy powstają zupełnie na nowo, w oparciu o materiał każdego artysty. Od początku naszą wspólną ideą było pokazanie chóralnego brzmienia muzyki rozrywkowej. Nie mamy specjalnej, towarzyszącej nam orkiestry, sami tworzymy z naszych głosów całą strukturę, czyli melodia jest w jednym z głosów, pozostałe głosy są akompaniujące, a cała sekcja perkusyjna umiejscowiona jest albo w basach, albo w beat boxie. Przez niemal wszystkie lata, kiedy towarzyszę odsłonom gwiazd z Chórem, pracujemy nad aranżacjami, którymi zajmuje się mój brat Radek Wocial. Jego aranże mogłabym zakwalifikować do trzech różnych typów kompozycji. Pierwsza z nich to klasyczny medley, czyli prezentacja utworu po utworze, zabieg często wykorzystywany przez kompozytorów. Drugą formą jest śpiew wokalisty, któremu towarzyszy akompaniament Chóru - w zeszłym roku takie wystąpienie

mieliśmy wspólnie z Kubą Badachem. Trzeci i najtrudniejszy aranż, którego specjalistą jest mój brat to jest śpiewanie przez chór jednocześnie kilku piosenek. Tobie zdradzę, że taka aranżacja będzie towarzyszyła w tym roku odsłanianiu gwiazdy Dody.



- Przez tyle lat miałaś okazję poznać wiele ikon polskiej sceny muzycznej. Które spotkania wspominasz najmilej i które gwiazdy szczególnie zapadły Ci w pamięć?

- Największą nagrodą w tej pracy jest uznanie artystów – to daje ogromną radość i energię do działania. Spotkań z gwiazdami było mnóstwo, ale kilka z nich szczególnie zapisało się w moim sercu. Pierwszą artystką, która nie tylko nas słuchała, ale od razu z nami wystąpiła, była Basia Trzetrzelewska. Podobnie zachował się Andrzej Rybiński – nastroił gitarę i zaśpiewał z nami cały utwór. Z

Alibabkami było jak w bajce – tyle pozytywnej energii, że trudno to opisać. Niezwykła była też Justyna Steczkowska. Weszła po cichu z boku sceny, dołączyła do chóru i wspólnie odśpiewaliśmy na rozgrzewkę afrykański numer Siyahamba. Dopiero potem wystąpiła jako gwiazda – to było piękne. A Edyta Górniak? Wyszła z tłumy, spokojnie, dostojnie – jak królowa. Nic nie było ustawione, a i tak wszyscy się rozstąpili.

Chłopaki akurat śpiewali Jestem kobietą, co ją rozbawiło – skomentowała, że była to „najwdzięczniejsza deklaracja mężczyzn”, jaką słyszała. Niezapomniany był też występ z Michałem Wiśniewskim. Nie wiedzieliśmy, jak zareaguje, a on uklęknął przed nami z podziwem. Potem zaprosił nas na swój jubileusz, gdzie śpiewaliśmy przed jego publicznością. Po koncercie podszedł do nas w amfiteatrze i powiedział: „Ja tak nie umiem śpiewać pięknie jak Wy”. Dziś czasem jeszcze dzwoni do mnie po to by po prostu pogadać. To są właśnie te momenty, które na długo zostają ze mną i z chórzystami i właśnie te chwile najpiękniej dodają sił by znów unieść skrzydła do kolejnych lotów!

- W tym roku nasza Aleja zyska setną gwiazdę. Na którego z tegorocznych artystów czekasz najbardziej? Kogo chciałabyś zobaczyć w kolejnych odsłonach i czy jest artysta, z którego repertuarem chciałabyś się zmierzyć?

– Od lat jestem wielką fanką Anny Marii Jopek i szczerze mówiąc, nie rozumiem, dlaczego jej gwiazdy wciąż nie ma. To artystka o ogromnym dorobku i wyjątkowej wrażliwości. No i tak bym chciała z chórem móc zaśpiewać medley jej utworów. Ale przypomniałam sobie, że gdy byłam nastolatką, w Opolu furorę robił metalowy zespół Sirrah – rozpoznawalny na całym świecie. Mało kto wie, ale grałam wtedy na skrzypcach z wokalistą tego zespołu, w innym rockowym muzycznym zespole. Ależ to były ekstra czasy! Wracając do gwiazd na opolskim rynku, w tym roku z niecierpliwością czekam na odsłonę przygotowaną dla Uli Dudziak. Aranżacje stworzył zaledwie osiemnastoletni Patrick Ledwig – niezwykle uzdolniony artysta. Będą skaty charakterystyczne dla Uli i jej ekspresji. To trudna muzyka, ale jestem przekonana, że efekt będzie znakomity. Szykuje się również wyjątkowy hołd dla Ewy Demarczyk, której pomnik stanie nad Stawką Barlickiego. Radek Wocial napisał aranżację utrzymaną w liryczno-klasycznej, chóralnej stylistyce. To nie będzie opowieść o „Karuzeli z madonnami”, a raczej o „Tomaszowie” – z jej pięknymi balladami. Będą też nowe aranżacje największych hitów Darii Zawiałow – również w opracowaniu Patricka. Czekam teraz na wersje utworów Dody. Marzy mi się sekcja

dęta, mocna perkusja i prawdziwa „petarda” na finał. Doda jest dla mnie szczególnie ważna. Uwielbiam ją za determinację, za to, jak konsekwentnie buduje swoją karierę – to prawdziwy tytan pracy. Mam kilka jej piosenek, które towarzyszyły mi w trudnych momentach i przynosiły ukojenie. Bardzo się cieszę, że w tym roku zostanie uhonorowana swoją gwiazdą. Myślę, że chórzyści również – to będzie piękny moment.



- Poza tym, że jesteś chórministrzynią i dyrygentką jesteś jeszcze nauczycielką, muzykoterapeutką oraz coachem wokalnym. Prowadzisz w mieście kilka chórów, w których pracujesz zarówno z dziećmi jak i dorosłymi. Co najbardziej kochasz w tej pracy i co napędza Cię do działania?

Prowadzę tylko to, co kocham. Uwielbiam ludzi i czerpię radość z każdego spotkania. Nie rozróżniam, czy pracuję z chórem parafialnym, solistami, czy grupą z politechniki - wszystkie opierają się na głębokich przyjaźniach. Jako mała dziewczynka marzyłam o tym, aby zostać nauczycielką i gwiazdą, i w ten sposób moje życie potoczyło się w sposób idealny - najpierw nauczycielka, potem artystka. Dla mnie nie tylko chodzi o nauczanie muzyki, ale o ukazywanie piękna świata i właśnie w tej wizji świata łączy się we wszystkich grupach. Od 26 lat kieruję chórem „Laudate Dominum” przy parafii bł. Czesława w Opolu - to grupa ponad 30 osób, która dzięki wzajemnemu wsparciu i rodzinnemu charakterowi buduje silną społeczność. Oni również dołączają do chóru politechniki, by zaśpiewać kilka utworów dla Gwiazd! Dzisiaj powiem, że te wszystkie „moje” grupy są i były ogromnym wsparciem dla mnie, zwłaszcza że w ostatnich, trudnych dla mnie latach, praca stała się trochę moją ostoją. Za to - Wam moi kochani Chórzyści - bardzo dziękuję! Ale jeszcze dodam coś! Od trzech lat z radością prowadzę Studio Piosenki Metro Opole, gdzie mam przyjemność pracować z niezwykleymi wokalistami, pomagając im w rozwijaniu ich własnej muzycznej ścieżki. To grupa marzycieli - wszyscy są niezwykle wrażliwi - śpiewają nuty płynące prosto z serca, ale to nie koniec! Niektórzy tworzą własne piosenki, nagrywają się w studiu nagraniowym, startują w konkursach, śpiewają recitale, a troje z nich zaśpiewa solo podczas odsłon Gwiazd! To jest ogromna radość widzieć jak z tygodnia na tydzień coraz lepiej śpiewają, coraz lepiej wyrażają się na scenie! I jestem pewna na 100%, że każdego mogę nauczyć śpiewać - potrzebuję tylko czasu, zaangażowania i determinacji od osoby chcącej nauczyć się śpiewać! Wraz z Dorotką Janeczek - moją przyjaciółką i Kamilem Wociałem - moim synem - tworzymy w Studiu Piosenki Metro Opole przyjazną przestrzeń dla każdego marzyciela. I właśnie zapraszam - nie ma znaczenia ile masz lat. Mamy tyle grup wiekowych, że na spokojnie każdy znajdzie dla siebie miejsce! Oprócz tego prowadzę szkolenia z emisji głosu dla firm - takiej mówionej emisji (uśmiech). Szkolę osoby pracujące na infolinii, mówców, wykładowców, nauczycieli, ale też osoby, które chcą lepiej rozumieć swój głos! Cieszę mnie moje sukcesy na tym polu, te piękne (najwyższe) oceny w ankietach przeprowadzanych po szkoleniach, ciepłe słowa moich kursantów i taka zrodzona w nich ciekawość do zagadnienia „jaki jest głos człowieka, jaki jest naprawdę mój głos”. Wracam do domu jak na skrzydłach po takich szkoleniowych, bardzo ludzkich spotkaniach. Jest w moim życiu jeszcze jeden bardzo ważny zespół - nazywa się: Moi Synowie. Są ze mną na dobre i na złe. Wiele przeszliśmy razem. Dziś jesteśmy takim muzyczno-rodzinnym teamem. Każdy z nich gra na jakimś instrumencie: Michał -

najstarszy - studiuje jazz i gra na kontrabasie, Kamil to saksofonista z ogromnym biznesowym zacięciem, a Maciek gra na perkusji, a ponieważ dojrzeva właśnie, ciągle eksperymentuje: zakłada zespół muzyczny, jeździ na lekcje perkusji i jeszcze uprawia szermierkę! Mam z nimi fajne układy, mimo, że w komplecie widzimy się już rzadziej. Gdy do domu przychodzą moi chórzyci albo zaprzyjaźnieni muzycy - gramy i śpiewamy podczas zaimprovizowanych małych jam session. Oczywiście z synami! To takie nasze muzyczne pogaduszki rodzinne. Mogłabym opowiadać o moich synach godzinami, ale tak naprawdę najważniejsze jest to, że z nich jestem najbardziej dumna. Jestem dumna jakimi są ludźmi!



- Każdemu Twojemu wystąpieniu towarzyszy kolorowa i barwa stylizacja, która jest Twoim znakiem rozpoznawczym. Podobnie jak niezwykle żywiołowa obecność na scenie i pozytywna energia, którą zawsze obdarowujesz słuchaczy. Jak pielęgnujesz w sobie te jakości?

- Nie jestem fanką uniformizacji – kocham kolory i wolność wyrazu! Od kilku lat podpowiadam moim chórzystom, w jakich barwach występujemy, i zachwyca mnie, jak pięknie to realizują. Najbardziej lubię, gdy cały chór mieni się różem i żółcią, a ja mam do tego moją żółtą sukienkę – to kwintesencja radości! Dla mnie kolor to pulsująca i radosna energia, która może mieć źródło w opowieściach moich rodziców o pierwszych opolskich festiwalach. Od dziecka wyobrażałam sobie je jako eksplozję barw, kwiatów i emocji – i może dlatego tak bardzo przenoszę to dziś na scenę. Kiedy jestem z moim chórem, jestem sobą. Nawet jeśli życie przynosi trudniejsze momenty, nie pozwalam im przesłaniać tej przestrzeni. Moje chórzystki i chórzyści czują wszystko – doskonale wiedzą, w jakim jestem stanie, i potrafią być ogromnym wsparciem. Ale kiedy wychodzimy razem na scenę i czekamy na występ, na gwiazdy – nie ma miejsca na smutek. Jest tylko prawda i dźwięk.

- A o czym marzy nasza ukochana Pani Dyrygent?

- Szczerze? Marzy mi się balans – między życiem dla innych, a swoim własnym szczęściem. Chciałabym, żeby zaczęły spełniać się moje prywatne małe marzenia, bo dotąd łatwiej było mi spełniać marzenia innych. Jestem tytanem pracy – pracuję po trzysta godzin dziennie, rzadko miewam wolne dni. Ale idzie ku lepszemu! Wróciłam do tego, co zawsze dawało mi radość – znowu jeżdżę konno, maluję obrazy, tworzę haiku. Ostatnio napisałam swoją piosenkę. O moich odczuciach. Nagrałam ją nawet. Znowu wierzę w miłość...

- Dziękujemy Ci za wszystkie lata wspaniałej pracy i życzymy aby marzenia o których wspomniałaś się spełniły.

Dane kontaktowe

[Urząd Miasta Opola](#)

Tagi

Ludmiła Wocial